

# EXPRESS

## JAROSŁAWSKI

Prenumerata z przesyłką:  
 miesięcznie 80 gr. — kwartalnie 2 zł. 40 gr.  
 półrocznie 4 zł. 50 gr. — rocznie 9 zł.  
 Redakcja i Administracja: ul. Dra Dietziusa 15  
 Konto P. K. O. Nr. 408.895.  
 Konto rozrachunkowe Nr. 1.  
 Redaktor przyjmuje  
 codziennie od godz. 1—2½ popołudniu.

**bezpartyjne,  
 niezależne  
 czasopismo  
 tygodniowe**

**TARYFA OGŁOSZENIOWA:**  
 1 wiersz milim. w dziale ogłoszeń zwyczaj. gr. 16  
 Układ tabelaryczny, cyfrowy skombin. 50% drożej  
 1 wiersz milim. w nadesłanem . . . . . gr. 40  
 1 „ „ w kronice . . . . . „ 80  
 Na pierwszej stronie 1 wiersz milimetr Zi 1 —  
 Szerokość szpalty ogł. zwykłych 40 mm. ilość 6 szpalt  
 „ „ „ „ „nadesłanego” „kroniki” i na pier-  
 szej stronie 80 mm. ilość 3 szpalty.  
 Ogłoszenia zagraniczne o 50% droższe.  
 Cała strona ogłoszeniowa 395 mm. 6-szpaltowych.

Nr. 14. (13—14).

Jarosław, sobota 17. lipca 1937.

Rok X.

## OBÓZ P. W. w STARZAWIE

(Korespondencja własna „Expressu Jarosl.”)

(S.) Zwyczajem na obozach P. W. jest, że w dniu świąteczne i niedziele urządza się pod wieczór ognisko. Ogniska te w naszym obozie zainauguowała kompania I-sza rzeszowska, a z programu wyróżnić należy kilka dobrych piosenek.

W międzyczasie obóz nasz powiększył się, przybyły dwie nowe kompanie t. j. trzecia i czwarta, przyczym w trzeciej przeważa Jarosław. Są to już kompanie bez cenzusu.

Kompanie te urządzyły drugie z kolei ognisko 27 z. m. Program był znakomicie opracowany i wykonany, to też nagrodą były rzetelnie zasłużone oklaski.

W dniu 29 z. m. jako „Święta Morza” odwiedzili obóz, przedstawiciele Władz wojskowych i cywilnych, popoł. zaś urządzono festyn. Festyn poprzedził alarm, na placu alarmowym *stawiła się jako pierwsza nasza jarosławska kompania*, która, w nagrodę, dokonała uroczystego otwarcia festynu. Wieczorem rozpoczęło się nasze ognisko. Przemówienie o znaczeniu morza wygłosił przedstawiciel Kuratorium O. S. L., po czym kompania nasza odśpiewała „Mazurka L. M. i K.” przy wtórze obozowej orkiestry. Następnie uczniowie gimnazjum I-go we własnym zespole, uzupełnionym uczniami gimnazjum II-go, odtńczyli nader udatnie mazura i krakowiaka w strojach narodowych, wypożyczonych z jarosławskich gimnazjów, dzięki uprzejmości p. p. dyr.: Grucowej, inż. Sobolewskiego i Dra Waclawa Nartowskiego, znanych ze swego przychylnego ustosunkowania się do młodzieży. Stroje męskie przywiózł p. prof. Karwański, za co należy mu się osobna podzięką. Z kolei ukazał się chór naszych „rewellersów”, śpiewając wesołe piosenki. Świetny co do formy, treści i wykonania był monolog p. n. „Rozważania ucznia przed szkołą”, Markiewicza Władysława ucz. VIII kl. gimnazjum I-go, wygłoszony z dużą swadą i zrozumieniem, który spotkał się z burzą oklasków. Również drugi monolog wygłoszony przez Rybkowskiego, ucznia szkoły budowlanej, spotkał się z gromkimi oklaskami. Całość programu pod każdym względem była wzorowo opracowana i wykonana.

Stwierdzić należy, że duszą całego ogniska, jego twórcą i organizatorem był p. kapitan Andrusiewicz, który też dorobił słowa do foxtrotta „Trzeba się w życiu bawić” i walca „Trzeba życie brać na wesoło”, które skomponował p. Chomisz z Przeworska. — Przypadek złożył, że kompozytor był na ognisku i wzięły czynny udział w ognisku.

Niezapomniane, wielkie usługi, wyświadczył nam p. por. Jenczke, szczerzy nasz przyjaciel, którego każdy zachowa w żywej pamięci.

W dniu 2 bm. nastąpił z treścią oczekiwany egzamin, który dla jarosławskiej kompanii wypadł wzorowo, i widoczna była przewaga nad innymi kompaniami. Pan major wizytujący, zapytany o opinię przez p. majora Kopecia, oświadczył, że: „takiej kompanii jak nasza, jak długo wizytuje obozy, jeszcze nie widział. Często stary rocznik zwolniony z wojska — nie jest tak zgrany z bronią, jak my.” Zbyteczne nadmieniam, że p. major Kopecz słysząc to, poprosił o promienia. Jego kompania jarosławska, ta, która na obozie zrobiła tyle „grand”, przecież przy ćwiczeniach, a właściwie przy egzaminie pokazała co umie.

Uroczyste pożegnanie kompanii jarosławskiej i rzeszowskiej nastąpiło 5 bm. P. major Kopecz wygłosił, krótkie żołnierskie przemówienie, przedstawiając całokształt pracy obozowej i w serdecznych słowach nas pożegnał.

My ze swej strony podziękowaliśmy p. majorowi Kopeciu za wszystko, co dla nas uczynił, w szczególności za opiekę i iście ojcowskie serce, o którym mieliśmy sporo czasu przekonać się na obozie, a przede wszystkim za życzliwość, serdeczny, rzec można przyjacielski stosunek do młodzieży. Aby zadokumentować nasze uczucia do p. majora Kopecia, wznieśliśmy chóralny, gromki okrzyk „Niech żyje!”

Z kolei nastąpił odmarsz do Chyrowa, gdzie ludność zgotowała nam miłe przyjęcie, wznosząc różne okrzyki na cześć wojska i junaków, rzucając kwiaty itp.

Po niezwykle gościnnym i znakomitym obiedzie w zakładzie O. O. Jezuitów i po zwiedzeniu zakładu nastąpiło pożegnanie p. kpt. Andrusiewicza, naszego dowódcy. PP.: major Kopecz i kapit. Andrusiewicz stanęli przed frontem kompanii. *Kapit. Andrusiewicz wyrzekł tylko dwa słowa, lecz w nich mieściło się wszystko, przywiązanie, uznanie i pożegnanie: „Morowa wiara! Dobrze było.”*

Tak rozstaliśmy się de nomine ze swymi dowódcami, de facto jednak pożegnaliśmy p. majora Kopecia w czasie odjazdu z Chyrowa. Wśród okrzyków „niech żyje” i śpiewu „sto lat” opuściliśmy Chyrow.

Miłą niespodzianką urządziła nam tutaj publiczność, po przyjeździe na dworzec do Jarosławia, która licznie się zebrała i obrzuciła nas kwiatami. Podobnie jak w Chyrowie pożegnaliśmy p. majora Kopecia, tak na dworcu kolejowym w Jarosławiu pożegnaliśmy p. kap. Andrusiewicza, naszego kochanego dowódcę.

Na pożegnanie kompanii rzeszowskiej zaśpiewaliśmy ich ulubioną piosenkę.

Reasumując, stwierdzić należy, iż w czasie pobytu w obozie skorzystaliśmy wiele. Przede wszystkim nauczyliśmy się żyć wspólnie po żołniersku, gdzie każdy przedtem „w cywilu” obcy, nieznany kolega, był nam teraz towarzyszem i przyjacielem. Wyrobiliśmy w sobie poczucie dyscypliny,ładu i karności, oraz zyskaliśmy mnogo pod względem wyszkolenia bojowego, czego korzyść okaże się w przyszłych latach na cześć, chwałę i pożytek Ojczyźnie.

Bp.

### JULIUSZ STRISOWER

Chociaż od czasu długiego nie dopisywało zdrowie bp. Juliuszowi Strisowerowi, to jednak nikt nie przypuszczał, że tak rychło i nieoczekiwanie przejdzie w zaświaty.

Dla poratowania sił, wyjechał do Wiednia i tam na sen nieprzerwany, zamknął swe oczy, otoczony najbliższą rodziną we Wiedniu, osiadł.

Wiadomość o zgonie bp. Juliusza Strisowera obiegła miasto w środę 6 bm. wieczorem i wywołała wszędzie, u całej ludności, powszechny żal.

Bp. Juliusz Strisower urodził się w Jarosławiu w roku 1860., gdzie ród Strisowerów, skupiał w swym ręku handel zbożem i drzewem i cieszył się wielkim szacunkiem w kraju i zagranicą. Bp. Juliusz Strisower, — obok burmistrza Dra Adolfa Dietziusa, wiceburmistrza Dra Władysława Jahla, asessorów Dra Władysława Grabowskiego, swego brata Henryka Strisowera i innych osób, — był jednym z najgorliwszych i najpracowitszych członków Rady miejskiej, wybranej w r. 1890 po objęciu Zarządu miasta z rąk Komisarza rządowego i Rady przyboycznej.

Oni to podnieśli miasto Jarosław na czołowe miejsce, zorganizowali wszystko i stworzyli wzór samorządu miejskiego. Od tego czasu, aż do ostatnich wyborów wedle nowej ordynacji w roku 1933 był radnym, assesorem, wiceburmistrzem, zyskując swą bezstronnością, nieskazitelnością, czystością charakteru, pracą bez wytchnienia, powszechny mir i poszanowanie.

Bp. Juliusz Strisower był jednym z założycieli Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Jarosławiu i szedł wydatnie na rękę Towarzystwu, aby ratować zagrożony był tej placówki narodowej.

On był jednym z założycieli Komunalnej Kasy Oszczędności m. Jarosławia.

Jeżeli ta instytucja finansowa pomyślnie się rozwinęła, jeżeli przetrwała szczęśliwie czasy wojenne i powojenne, jeżeli ma swój własny



Telefon 176.

**LEON BLATT, Jarosław, Grunwaldzka 12.**

poleca:

**Najnowsze płaszcze  
i kostiumy damskie****NA SEZON****WIOSENNO-LETNI****Wykwintneraglany-trench-  
coaty i ubrania męskie**

Wyłączna sprzedaż modeli światowych firm.

W ogromnym wyborze!

Warunki dogodne!

przybytek i należy do najpoważniejszych w państwie, to w przeważnej części ma do zawdzięczenia przezorności, roztropności, orientacji i dobrej gospodarce bp. Juliusza Strisowera, którego najbliższym współpracownikiem i zastępcą był obecny dyrektor K. K. O. p. Zdzisław Grabowski.

Zmarły był członkiem Wydziału Powiatowego z grupy gmin miejskich. Jego rady i zapatrywanie znajdowały posłuch.

Mając zastępstwo Banku Austro-Węgierskiego ochotnie użyczał kredytu ziemiaństwu i kupiectwu. Rozwój handlowy i przemysłowy naszego miasta w okresie przedwojennym, ma dużo do zawdzięczenia bp. Juliuszowi Strisowerowi, którego wybrano do Izby Handlowej i Przemysłowej, gdzie uzyskał tytuł radcy cesarskiego.

Dla Żydów czynił również bardzo wiele. Należał do Zarządu Gminy wyznaniowej żyd. od r. 1905. Przez szereg lat był jej prezesem. Za jego rządów odnowiono i rozbudowano synagogę, rozbudowano szpital żydowski, zbudowano łaźnię rytualną, a własnym sumptem założył i wyposażył Dom dla sierót żydowskich, który nosi nazwę Jego imienia.

Należał do wszystkich Towarzystw humanitarnych i finansowych żydowskich, starając się o ich rozwój. We wszystkich swoich działaniach był zawsze prostolinijny, zdecydowany, o wielkiej odwadze cywilnej, w czynach swych konsekwentny, bezkompromisowy aż do hardości, nie umiał zginać karku, a nad wszystkim górował zdrowym rozumem, szybką orientacją i przysłówową słownością.

Dziś po zgonie bp. Juliusza Strisowera, widzi całe miasto, całe społeczeństwo, bez różnicy wyznania i zapatrywań, porównując czasy owe i teraźniejsze, czem był bp. Juliusz Strisower dla ludności, co zdziałał, co zdał drugim.

Ktokolwiek będzie badał bezstronnie dzieje miasta Jarosławia w minionym czterdziestolecu, ten musi podnieść zasługi niepoślednie bp. Juliusza Strisowera, którego świetlana pamięć przejdzie w następne pokolenia.

\* \* \*

Ostatnia droga bp. Juliusza Strisowera.

Wiadomość o zgonie bp. Juliusza Strisowera lotem błyskawicy obiegła nasze miasto,

budząc powszechny, nieklamany żal. Już 7 bm. na murach miasta widniało 14 zawiadomień pośmiertnych od najpoważniejszych instytucji i stowarzyszeń, jak n. p.: Zarządu i Rady miejskiej, Zarządu i Rady Komunalnej Kasy Oszczędności, Gminy wyznaniowej żyd., Towarzystwa Szkoły Handlowej, Urzędników miejskich, Tozu, Tow. Kupieckiego, i t. d.

Na gmachu ratusza, Komunalnej Kasy Oszczędności, Gminy wyzn. żyd., głównej synagogi, Tow. kupieckiego itd. powiewały chorągwie żałobne.

Zgodnie z życzeniem Zmarłego, który umiłował swe rodzinne miasto, przywieziono Jego zwłoki do Jarosławia, gdzie 9 bm. odbył się z dworca kolejowego pogrzeb, który stanowił wspaniałą manifestację uczuć i hołdu dla zasłużonego Obywatela. Wszystkie lampy elektryczne ulic, którymi przechodził żałobny kondukt, były oświetlone i spowite kirem żałoby.

Mimo dnia targowego panował wzorowy porządek, nad którym czuwał jeden z najstarszych obecnie urzędników miejskich i współpracownik Zmarłego, kierownik bezpieczeństwa Zarządu miejskiego p. Stanisław Rogalski, który też w tym celu przerwał urlop wypoczynkowy. Nad wzorowym porządkiem w oddaniu ostatniej posługi zasłużonemu Obywatelowi, czuwała też niezmiernie P. P. pod osobistym nadzorem kierownika Komisariatu P. P. p. aspiranta Obrębskiego.

Przed konduktem kroczyły sieroty Domu sierót żyd. z kwieciami, nie mogąc powstrzymać się od płaczu.

Przed domem Zmarłego w wzruszających słowach pożegnała swego dobrodzieja, jakby drugiego drogiego Ojca, jedna z sierót Domu sierót żyd. im. Zmarłego.

Przed ratuszem, na specjalnie ustawionej, kirem obitej trybunie pożegnał Zmarłego im. Zarządu i Rady miejskiej ławnik p. dyrektor inż. Broniewski Tadeusz, w następujących słowach:

„Mury starodawnego miasta Jarosławia znów okrywają się żałobą. Żegnamy na wieki Tego, który dwie trzecie pracowitego życia swego dla dobra miasta trudził się i zabiegał. W trudzie wielkim i wysiłku starał siły. Wyjechał za granicę po zdrowie — a wrócił w swe strony ojczyście martwy, by spocząć w ziemi, do której tak wielkie

przywiązanie okazywał.

Żegnamy Cię Juliuszu Strisowerze, wierny pracowniku społeczny naszego Grodu, żegnamy Cię na zawsze. **Czterdzieści lat Twojej niezmiordowanej pracy w Radzie Miejskiej i w Zarządzie Miejskim pozostanie na zawsze w pamięci wdzięcznych obywateli.** Nie było dla Ciebie różnic wyznaniowych, narodowych czy politycznych. Trudziłeś się jednako dla wszystkich, tych najuboższych, najbardziej przez los upośledzonych mając na względzie.

Kiedy zawierucha wojenna zawadziła o miasto nasze, **kiedy głód, nędza i trwoga nękać poczęły naszych współobywateli — Ty ująłeś w krzepkie jeszcze wówczas dłonie ster spraw miejskich i szczęśliwie, choć z wysiłkiem wyprowadziłeś skołataną Gminę na spokojniejsze wody.**

**Sily swe stargałeś w walce o dobro Miasta i jego obywateli.**

Imieniem Zarządu i Rady Miejskiej Jarosławia żegnają Cię Juliuszu Strisowerze na ostatnią Twą drogę. Spoczniesz utrudzony wśród swoich, wrócisz do nich i do swej ziemi rodzinnej na wieczny sen”.

Następnie przed główną synagogą przemówił w porywających słowach wielebny rabin Izak Steinberg, którego przemówienie poniżej podajemy:

„Zgasł zasłużony Żyd i dobry obywatel. Zamilkło na wieki gorące serce. Opuścił nas na zawsze niestrudzony nigdy, wielki działacz społeczny.

Wstrząśnięci do głębi świeżym jeszcze bólem, pogrążeni w szczerym smutku spowodu tej niepowetowanej straty, trudno nam jeszcze w tej chwili, w obliczu zastygłej powłoki cielesnej Zmarłego, wyliczyć wszystkie Jego zasługi dla Żydostwa jarosławskiego i wyszczególnić całą Jego ofiarną wprost działalność dla dobra naszego miasta. W zbyt smutnej i nader poważnej chwili znajdujemy się obecnie, by móc już teraz należycie ocenić cały ogrom Jego pracy i niestrudzonych wysiłków na niwie

Boruta.

## Jarosławska Fala

XIII.

Halo! Halo!

Tu radio Jarosław, na wszystkie rozgłoszenie: Leżajskie, Głębokie, Krakowskie, Garbarze i Wesołą Górę.

Uwaga.

Niczego byśmy sobie tak gorąco nie życzyli, jak móc pojechać na wystawę do Paryża. A czy wiecie Szanowni Państwo dlaczego? Jest dużo, dlaczego? Najpierw, aby widzieć nasz pawilon. Powiadają, że to jakieś osobliwe dziwo.

Nam się zdaje, że tu przemawia uprzedzenie, połączone ze złośliwością, tak samo, jak przeciw reformie szkolnej i dlatego, że tu i tam był czynny, ten sam czynnik.

Potym chcielibyśmy w Paryżu widzieć, jak tam obchodzą się ludzie z ludźmi i czy tam jest jeszcze choćby ślad, tak zwanych form wersalskich. Bo u nas to niby jesteśmy francuzami wschodu, naprawdę jednak bywają fakty, że są ludzie, jak te stworzenia, które u nas nazywano francuzami.

Uprzejmość, odpowiednie postępowanie, odpowiednie znalezienie się i należyte słowa, widzieć można tylko u góry. Im kto lepiej urodzony, im zajmuje wyższą pozycję, im jest starszy wiekiem, tym jest przystępniejszy, uprzejmiejszy i chętniejszy. Im niżej, tym gorzej i gorzej, aż do prostego chamstwa. I w tonie i w całym postępowaniu, bez względu na to, gdzie to się dzieje, czy w miejscu obowiązkowym, czy prywatnym, w budynku czy na ulicy.

Po tym chcielibyśmy obaczyć, czy na wystawie w Paryżu są i takie mebelki zwane stołkami. Czy tam ludzie sobie przystawiają stołki, czy siadają na dwóch stołkach, wogóle jak tam jest z dwustoleczkostwem.

Jeszcze chcielibyśmy przekonać się na wystawie francuskiej, czy to prawda, że są tam wmontowane, jak w fotel koronacyjny mikrofony pod siedzeniem. Topy u nas zdało się do podślachu, dla panów informatorów.

A prawda, zapomnieliśmy mimowoli o jednym. Zapomnieliśmy o najnowszym wynalazku to jest o *maszynie do czytania myśli*. Ma to być taki aparat, że jak się go komu przyłoży do buzi, to się wie, co kto myśli. Taki aparat, był już wypraktykowany w Jarosławiu i ma

odejść na wystawę, jako znakomity instrument. Wynalazca przyłożył swój aparat, może trochę za serdecznie jednemu zaczepkiewiczowi. Skutek był ten, że zaczepkiewicz legł pod stołem i wypróżnił się ze swej zawartości.

Wszyscy z niego drwią i śmieją się i są zadowoleni z funkcjonowania aparatu.

Taki aparat, trochę odmienny przyłożono przed dwoma tygodniami tak ostro komu innemu, że pojechał na Wesołą Górę.

Ubył wprawdzie znany bandyta, lecz pozostał znany tasiemka. Szkoda, powiadają ludziska, że role ich nie zmieniły się i tasiemka doczekał teraz sposobności, aby chwalić osobę którą za życia, latami, hańbił i wymyślał od oszustów i złodziei dlatego, iż tasiemką się brzydził. Tasiemka mizdrzy się teraz także do kogoś, którego opisywał jako warjata — symulanta i prostego rzezimieszka, za to, że nie chciał się dać naciągać, więc, aby przyjść bez pracy do grosza, tasiemka drze skórę naiwnym, którzy nieznając go, zasiadają w jego towarzystwie.

Na tem na dziś koniec i do widzenia za dwa tygodnie.



**Każdy obywatel składa swe oszczędności  
w KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI MIASTA JAROSŁAWIA  
która płaci od wkładek 5 i 5 <sup>1</sup>/<sub>2</sub> 0/0.  
Codziennie można wyjąć z jednej książeczki 100 zł.**

społecznej, ale już to jedno możemy teraz uroczyście oświadczyć, że Juliusz Strisower dobrze zasłużył się tak Gminie żydowskiej jak i Gminie miasta Jarosławia, oraz wszystkim tym niezliczonym instytucjom o charakterze społecznym, filantropijnym, religijnym i kulturalnym, w których od szeregu lat zajmował czołowe i wybitne stanowisko, a dla których przez tyle lat pracował z taką wzorową gorliwością, sumiennością, skrupulatnością i z takim bezprzykładnym poświęceniem, zaparciem się i całkowitym oddaniem. Bo całe życie Juliusza Strisowera to jedno wielkie, nieprzerwane pasmo czynów dla dobra ogółu, dla dobra swego ukochanego Jarosławia. Juliusz Strisower to żywa i zaszczytna karta historii Żydów jarosławskich, to piękna karta historii Jarosławia, to osobienie historii niezliczonych Zakładów, instytucji i stowarzyszeń w naszym mieście. W Nim odzwierciedla się rozwój naszej Gminy żydowskiej i w Nim odbija się rozkwit naszego grodu.

Mając te przeogromne zasługi drogiego Zmarłego przed naszymi oczyma powiadamy Mu „Ciebie chwałą Tвої bracia”.

Chwałą Cię, bo nie żalowałeś nigdy czasu, trudu ni mozołu, by z zaciętym doprawdy heroizmem, spełnić nałożone na Cię ciężkie obowiązki i niemożliwe nieraz zobowiązania, nie zważałeś nigdy na żadne przeszkody i piętrzące się trudności, by osiągnąć raz zamierzony cel, nie liczyłeś się nigdy z żadną niemożliwością, bo dzięki Twojej niewyczerpanej nigdy energii życiowej, każda niemożliwość stała się u Ciebie możliwością. Nie jedno śmiałe marzenie i nie jedną fantazję zamieniłeś i przyoblekłeś w realny czyn, gdyż Twoje głębokie wrodzone poczucie odpowiedzialności nakazało Ci działać nieprzerwanie, ono było tym motorem, który Cię wprawiał w ciągły, ustawiczny i wieczny ruch dla dobra publicznego, dla dobra powierzonych Ci spraw i oddanych pod Twą pieczęlowitą opiekę instytucji i zakładów.

W uznaniu Twoich wielkich zasług oddaje Ci dzisiaj w skupieniu całe społeczeństwo jarosławskie zasłużone uznanie i chyląc czoła przed Twoją trumną, wyraża Ci szczerze podziękowanie słowami pisma świętego „Chwałą Cię Bracia Tвої”.

Ten hymn pochwalny głoszą dzisiaj nad otwartym Twoim grobem nie tylko my, nietylko Tвої bliżsi współpracownicy, nie tylko członkowie Gminy Żydowskiej i nie tylko mieszkańcy i obywatele miasta Jarosławia, ale w większej jeszcze mierze chwałą Cię dziś wychowankowie Domu dla Sierót Żydowskich Twego imienia. Pochwała ta unosić się będzie po wieczne czasy nad Twoją mogiłą i głosić będzie wszystkim o Twojej ojcowskiej opiece, którą otaczałeś opuszczone, bezdomne, samotne i słabe sieroty żydowskie. Imię Twe jako dobroczyńca i wierny opiekun biednych sierót wyrte jest na zawsze w ich wdzięcznych sercach.

Ukochane Twe sieroty, które przyciągnęły pod Twe skrzydła opiekuńcze w czasie, gdy szalała wielka wichura wojenna, którym zastąpiłeś ojca i matkę w jednej osobie, zostały niestety dzisiaj ponownie osierocone, tracąc Ciebie na zawsze. Ich serca rozsadza dzisiaj straszny i potężny ból, biadają one — Ojciec i matka nas dawno opuścili, nie zaznaliśmy nigdy ciepłej miłości matczynej ni ojcowskiej, nie danym nam było ogrzać się przy błogim ognisku domowym, ale ty nasz kochany Ojciec i drogi Opiekunie byłeś dla nas wszystkim, nie dając nam odczuwać nigdy bolesnego uczucia samotności bezradności, od Ciebie promieniowała zawsze ku nam bezgraniczna ojcowska miłość, troskliwe oddanie i bezprzy-

kładna opieka. Na swych skamieniałych wargach mają one dzisiaj to jedno wielkie pytanie, kto nam po Twoim zgonie zastąpi ojca? Kto nam po Twojej śmierci zastąpi matkę? Kto, nas, gdy Ciebie już nie ma, otoczy nadal taką troskliwą opieką?

Drogi i niezapomniany przyjacielu!

Opuszczasz nas teraz na zawsze, odchodzisz od nas po życiu pracowitym, znojnym, pełnym różnych zmagani i powikłań, pełnym różnych przeżyć i przeżyć, nie danym nam było niestety pożegnać Cię i uścisnąć po raz ostatni Twą ciepłą dłoń, gdyż wyzionąłeś ducha na obcej ziemi, zdala od Twego miejsca urodzenia, zdala od Twoich przyjaciół, znajomych i wielbicieli, żegnamy Cię teraz, gdy Cię odprowadzamy na miejsce wiecznego spoczynku i przyrzekamy Ci dożgonną wieczną i niezapomnianą pamięć.

Modlimy się za spokój świetlanej duszy Zmarłego bhp. Juliusza Strisowera. Cześć pamięci zasłużonego Żyda i wzorowego obywatela”.

Po odśpiewaniu egzekwii religijnych przez głównego kantora, kondukt żałobny podążył na miejsce wiecznego spoczynku.

Tam przed otwartą mogiłą w wzruszających słowach pożegnał Zmarłego p. Dr Schorr Samuel prezes Zarządu Gminy wyznaniowej żyd., kreśląc w żywych słowach historię pracowitego żywota bhp. Juliusza Strisowera i Jego niepospożyte zasługi dla dobra Gminy żyd. i Gminy miasta Jarosławia.

Bhp. Juliusz Strisower osierocił dwie córki, z których starsza pani Anna jest żoną znanego przemysłowca naftowego p. Dra Segala we Wiedniu, młodsza pani Teresa jest żoną b. majora sztabu general. austr. p. Geberda. Tak obie córki z mężami i wnukiem, jak i bratanek, znany lekarz, docent Uniwersytetu wiedeńskiego p. Dr Rudolf Strisower wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi.

W nieutulonym żalu pozostałej Rodzinie, towarzysząc powszechny żal i szczerze współczucie.

Cześć pamięci zasłużonego Obywatela!

## List z Żegiestowa

(Oryginalna korespondencja „Expressu Jarosł.”)

Dom Zdrojowy, 27 czerwca.

Neapol zobaczyć — i umrzeć. Żegiestów zobaczyć — i uciec. Taka bowiem chęć ogarnia każdego kuracjusza po przyjeździe. Trzeba mieć silną wolę, aby przetrwać 48 godzin, a potem — pozostaje się dłużej, niż zamierzało.

Żegiestów przykuwa, bo natura obdarzyła go w największe bogactwo przyrody, jak góry, lasy, rzekę i rajskie powietrze. Przepięknymi widokami i balsamiczną wonią, można Żegiestów porównać do Semeringu w Austrii, lub do Igls w Tyrolu. Z każdym dniem budzi on większy zachwyt i pragnienie tych, którzy umieją patrzeć i ocenić jego piękno.

A jednak mimo swego piękna panuje tu dziwny smutek. Nie mam na myśli naszej rekordzistki Smętkówny. Wprawdzie są źródła Anny i Andrzeja, działające bardzo korzystnie na przemianę materii, jednak nie zaszedł jeszcze wypadek przemiany płci po odbytej tutaj kuracji.

Tu dusi każdy w sobie śmiech i wesołość, bo to razi bywalców Żegiestowa. Są oni zdania, że piękno przyrody nie należy mącić rozmową ani śmiechem. Jeśli Żegiestów chce stać się prawdziwą perłą naszych zdrojowisk, — bo wszelkie warunki ku temu posiada — powinien stopniowo wyzbyć się tych „Trapis-

tów” i wprowadzić więcej życia, tak jak Zakopane wyzbyło się leżąc — kaszlących gości i zamieniło się na ośrodek sportu i zabawy.

Jedyny przywilej uśmiechu posiada cały Zarząd zdrojowy, który robi na gościu nader miłe wrażenie. Uprzejmość osób na kierowniczych stanowiskach, jak i Pań pracujących w Zarządzie jest godna pochwały. Są to właściwi ludzie na właściwych miejscach. Cenią każdego kuracjusza i rozumieją, że zadowolony z pobytu gość jest lepszą propagandą, aniżeli w tysiącach egzemplarzy prospekty, leżące zazwyczaj we wszystkich biurach podróży lub w poczekalniach lekarzy.

Dla pragnących wypoczynku i dla nerwowo chorych Żegiestów jest idealną wprost miejscowością. Nie z powodu braku rozrywek, bo jeśli o te chodzi, to są często dancingi, przyjezdne teatry i wycieczki organizowane przez biuro podróży „Orbis” lecz, że nie ma tej nerwowej gonitwy za wszystkim, jak w Krynicy. Jeśli chce kuracjusz zapłacić takse, otrzyma odpowiedź: „jeszcze czas”, gdy przyjdzie do łazienek, usłyszy: „Pani ma jeszcze czas”. Tu nawet kwiatki tak samo myślą i mają „jeszcze czas” rósć.

W tym spokojnym Żegiestowie jest tylko jeden Niepokój, a mianowicie właściciel piekarni zakładowej. Jego nazwisko brzmi naprawdę paradoksalnie w tej miejscowości.

Żegiestów posiada te same źródła i zabiegi lecznicze co Krynica. Gości jednak u siebie tylko dwie sfery, a to pracującą inteligencję z całej Polski i ciężki przemysł z Górnego Śląska. Ci ostatni są tutaj w większości, dlatego dominuje język niemiecki. Kryzys węglowy, obawa strajków tak zaciężyły na ich umysłach, że wyglądają ponuro, jakby ukąszeni przez muchę „tse-tse” i zarażeni śpiączką. Zarząd zdrojowy, z kupieckiego punktu widzenia, liczy się nimi i dlatego wszyscy w Zakładzie władają biegle językiem niemieckim. To dostosowanie się do języka gości jest na wzór zachodni, w Szwajcarii bowiem wszyscy w hotelach władają językiem angielskim, gdyż liczą się z angielsko-amerykańskimi turystami.

W Żegiestowie są piękne komfortowe hotele i pensjonaty. Olbrzymi, z przesadnym wprost luksusem wybudowany niedawno „Wiktor” jest nawet piękniejszy pod względem wnętrza niż „Patria” Kiepur w Krynicy. Pięknym, okazałym gmachem jest również „Dom Zdrojowy”, który posiada wszystkie urządzenia, jakie człowiek kulturalny zapragnąć może. Tutaj właśnie koncentruje się całe życie towarzyskie Żegiestowa. A życie to pozbawione kokieterii i flirtu, bo brak pięknych kobiet i przystojnych mężczyzn. Nie zaprzeczam, że spotkać można dużo sympatycznych twarzy, jednak ascetyczny żywot kuracjuszków nie da się skusić mimo otaczającego go piękna natury.

Jedyną bolączką, to brak dobrych dróg. Po tych które są, mógłby tylko fakir z Ipi dobrze chodzić, lecz nie kuracjusz. Niestety same takie karkołomne drogi prowadzą do źródeł. Udostępnienie źródeł do picia wód powinno być głównym zadaniem Zarządu. Wprawdzie, gdy znużony kuracjusz dojdzie wreszcie do pijalni, czeka go miła niespodzianka, bo siada przy stolyczku, nakrytym kolorowym obrusikiem, jak w kawiarence i podają mu szklanekę wody na szklanej podstawce i na tacy. Jest jeszcze jeden zdroj czeski Sulinka, do którego trzeba iść kilka kilometrów pieszo lub jechać dorożką. Podawanie tej wody odbywa się bardzo prymitywnie, a mianowicie do brzegu polskiego podjeżdża łódź Czech i z konwi drewnianej nalewa wodę





do szklanek, czekającym po drugiej stronie Popradu polskim kuracjuszom.

Jest tu także tak zwana „plaża”, do której prowadzi około 10 pięter połamanych schodów wdół, a amatorom tej plaży jak i kąpiel w Popradzie polecam w pierw „Towarzystwo ubezpieczeń od wypadku”. Po kąpeli rzecznej następuje druga kąpiel w potach, po wyjściu około 10 pięter w górę.

To są jedyne ciemne plamy w tym słonecznym Żegiestowie, aby one znikły potrzebny jest wielki kapitał, w celach inwestycyjnych, który na pewno by się w krótkim czasie zamortyzował. O ile nie da się pozyskać kapitałów krajowych, należy zainteresować kapitał zagraniczny. Niestety obawiamy się go, gdyż zawsze dopatrujemy się w nim wrogich celów politycznych i te paraliżują nasze zamiary.

Gdyby Żegiestów otrzymał taki zastrzyk kapitału, stałby się w krótkim czasie prawdziwym Eldoradem, i ściągająby gości ze wszystkich rubieży Rzeczypospolitej. *Atalia S.*

## Na Fundusz Obrony Narodowej.

*Sekretariat Funduszu Obrony Narodowej komunikuje:*

### 1.670 sztuk bomb Stakes'a na F. O. N.

Ofiarność społeczeństwa na Fundusz Obrony Narodowej nie ustaje.

Rybnickie Gwarectwo Węglowe ofiarowało czołg, Zarząd miejski m. Lwowa dwa samoloty, Zakłady Ubezpieczeń Społecznych — 130.000 zł. i t. d. i t. d.

Nowy dowód głębokiego zrozumienia potrzeby dobrojenia Armii dała Huta Ludwików S. A. w Kielcach, która ofiarowała materiał na 1.670 bomb Stockes'a, wartości 20.000 zł.

### 101.770 m. kabla połowego na F. O. N.

W powszechnym wyścigu dozbierania naszej Armii wzięła ostatnio udział Fabryka Kabli S. A. w Krakowie ofiarując na Fundusz Obrony Narodowej 101.770 mtr. kabla połowego.

## PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy — z powodu bolesnej straty jaką ponieśliśmy, przez zgon naszego Najdroższego Ojca błąp. Izaka Schiffmanna — okazali nam współczucie, czy to słowem, pismem lub osobistym udziałem w pogrzebie, — składamy na tym miejscu, najgorętsze podziękowanie.

**Syn i Córki.**

## KRONIKA

(Redakcja bezwarunkowo manuskryptów nie zwraca)

**Osobiste.** Kierownictwo Zarządu miejskiego, wskutek rozpoczęcia urlopu wypoczynkowego przez wiceburmistrza Wojciechowskiego — objął tawnik p. dyr. inż. Tadeusz Broniewski.

Sędzią w tut. sądzie grodzkim został mianowany assesor p. Z. Kwaśniewski, który objął referat spraw egzekucyjnych.

**Z żałobnej karty.** Onegdaj zmarł w Przemysłu błąp. Dr Gedalie Finkenhal, który przez cały szereg lat miał w Jarosławiu kancelarię adwokacką. Zmarły brał żywy udział w życiu społecznym i towarzyskim, w ostatnich atoli czasach zmagał się ciężko w walce o byt codzienny. Śmierć Jego wywołała powszechny żal w szerokich sferach obywatelskich i serdeczne współczucie dla pozostałej Rodziny.

Zmarła tu s. p. Maria Andraszowska, urzędniczka tut. Starostwa. Zgasła po dwudniowych cierpieniach na dyfterię. Pozostawiła po sobie najlepszą pamięć jako wzorowa urzędniczka i gorliwa patriotka.

Cześć Jej pamięci!

Zmarła tu 50-tym roku życia s. p. Maria Turko, żona urzędnika P. K. P.

**Prymicję** w kościele O. O. Reformatów odprawił w niedzielę, 4 bm. ks. Zygmunt Bauer, sierota wychowany pod okiem czcigodnego ks. kanonika Mieczysława Lisińskiego. Jest to dowodem pożyteczności fundacji Domu sierót

polских im. Dra Adolfa i Eugenii Dietziusów i wzorowego prowadzenia tego Zakładu, który biedne i opuszczone sieroty przytula i wyprowadza na ludzi.

**Poswięcenie Domu Ludowego w Skołoszowie.** W Skołoszowie pod Radymnem odbyło się onegdaj poświęcenie Domu Ludowego, wybudowanego z inicjatywy T. S. L.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Władz z p. starostą Alfredem Kocółem na czele, który też wygłosił, owiane duchem prawdziwie obywatelskim, piękne i budujące okolicznościowe przemówienie do licznie zgromadzonej ludności.

**„Upiększenie” starego cmentarza.** Otrzymałmy poniższe uwagi z prośbą o zamieszczenie: „Z wielu stron pytają się i żalą, wedle jakiego planu i czy wogóle wedle planu, wycina się ścieżki na starym cmentarzu w różnych kierunkach, niszcząc mogiły i drzewostan. Koło grobowca O. O. Dominikanów ścięto tuje, w innych miejscach liczne, zdrowe drzewa.

Zdaje się, że to „upiększenie” starego cmentarza dokonuje się bez wiedzy Probostwa rz. kat., które jest tam gospodarzem, ponieważ ten cmentarz jest wyznaniowy.

Koniecznym jest wglądnięcie i to najrychlejsze, aby uchronić miejsce wiecznego spoczynku.”

**Przyszła Kryska na Matyska.** Co do zdarczenia, jakie miało miejsce 8 bm. w lokalu restauracyjnym w Jarosławiu, ograniczamy się do podania samego faktu, bez komentarzy, które mimowoli cisną się pod pióro.

Znany na bruku jarosławskim Leib Margel wydawca „Tygodnika Jarosławskiego” myślał, że i w niniejszym wypadku ujdzie mu wszystko płazem. Jednak się przecież w swych rachubach srodze zawiodł.

Swym zachowaniem spowodował p. Władysława Gawła z Rudolowic, zasłużonego działacza niepodległościowego i społecznego, — odznaczonego Krzyżem Niepodległości i Srebrnym Krzyżem Zasługi, — cieszącego się dużym mirem, nie od dziś — nietylko w szerokich kołach obywatelskich miasta lecz i okolicy, do czynnego wystąpienia. W czwartek ubiegłego tygodnia przebrała się miara cierpliwości u tak zrównoważonego obywatela, jakim bezsprzecznie jest p. Gawęł, który ręką, w rękawicze spoliczkował „p. redaktora” Leibę Margla.

Ten odruch przyjęto powszechnie z prawdziwym zadowoleniem i z poważnych kół obywatelskich wyrażano p. Gawłowi uznanie i podziękowanie, a nawet składano gratulacje.

### 6 (sześć) groszy dziennie zaopatrzenia.

Pod powyższym nagłówkiem otrzymałmy poniższe pismo z prośbą o zamieszczenie: „Zakład Ubezpieczeń od wypadków, wcielony do Powszechnej Ubezpieczalni jest jak wiadomo bardzo oszczędny w przyznawaniu zaopatrzeń, a czasem przyznaje zaopatrzenie śmiesznie niskie. I tak n. p. Katarzynie Stańko z Dobczy, zupełnie biednej zarobnicy, która ma uszkodzoną rękę i pracować nie może, przyznano zaopatrzenie po 6 groszy dziennie, tak, że nawet nie opłaca się iść po tę rentę do Urzędu pocztowego w Adamówce, odległego o przeszło 8 km.”

**Ostatnia burza,** która nawiedziła Jarosław i okolicę, spowodowała kilka uderzeń pioruna. Jeden uszkodził antenę radiową por. Tota przy ul. Parkowej i spalił stopki w kilkudziesięciu aparatach.

**O styl budowy miejskich.** Piszą nam: Miasto nasze niema, ani własnego, ani innego stylu budowlanego. Dawne budowy zniekształcono, a budowano same skrzynki bez smaku. Jeszcze po części lepszymi są budowle zaprojektowane przez dawnego inżyniera miejskiego Jana Stobieckiego, jak budynek szkoły im. Królowej Jadwigi i zachodnia przybudowa ratusza. Udatnym jest zewnętrzny widok gmachu Sokoła, zaprojektowanego przez architektkę Tolowskiego i piękna budowa gmachu Komunalnej Kasy Oszczędności wedle planów p. dyrektora, inż. Broniewskiego.

Obecnie pojawił się cały szereg wil i mniejszych budynków, na jedną i tę samą modłę zwanych domami „pod dziurką” albowiem, w każdej fasadzie musi być przynajmniej jeden okrągły otwór.

Szkoda, że miasto niestylowo się rozbuduje.

**Zmiana własności.** P. wiceminister hr. Jan Szembek sprzedał swoją majątność Kramarzędówka koło Pruchnika spółce M. Stelzer z Jarosławia i Feit z Pruchnika.

W imię lojalności, z pełnym uznaniem podnieść należy, że nowonabywcy, znajdującą się w tej majątności figurę św. Jana wraz z kawałkiem pola, podarowali tamt. ludności.

**Czaszki i szkielety ludzkie w Sanie.** Wskutek posuchy, obniżył się stan wody w Sanie i łatwo dojrzeć dno. Onegdaj ujrano na dnie czaszki ludzkie, które wydobyto i oddano na cmentarz do pogrzebania. Czaszki prawdopodobnie przyniosła woda z innych stron, gdyż nie dostrzeżono innych części szkieletów. Czaszki miały otwory przestrzałowe, pochodzą niezawodnie z czasu wojny i poległych żołnierzy przy przeprawie przez San.

**Życie gospodarcze** stało się zbyt różniczkowane. Naliczono w nim 15.000 zawodów. Stąd dziś tylko fachowiec zdobywa pracę. Rodzice, myślcie o wyborze zawodu dla swoich dzieci wedle ich uzdolnień i waszych możliwości.

## F-a „WITAMIN“ ul. Grodzka 12.

właściciel:

### Aleksander Lubasch SKŁAD OWOCÓW POŁUDNIOWYCH

poleca:

wszelkie owoce zagraniczne, krajowe, czekolady, cukry, herbatniki, delikatesy, konserwy rybne, herbaty cejlońskie i chińskie kakao holenderskie.

Kawa codziennie świeża na składzie.

**UWAGA:** Pomarańcze włoskie, palestyńskie i hiszpańskie po cenie hurtownych.

## Kto chce najtaniej kupić

Cement ♦♦ Wapno ♦♦ Gips  
Papę ♦♦ Dachówkę ♦♦ Szamotkę  
niechaj się zwróci do firmy  
**M. OKOŃ**

JAROSŁAW, ul. Kraszewskiego

TELEFON Nr. 6.

## Młyn Motorowy

J. Glasberga w Jarosławiu

Brzostków 22

Telefon 223

przyjmuje

do przemiału wszelkie gatunki zboża na mąki pyłowe, śrutowe, pęczak i kaszę.

**TOWARY KORZENNE, wódki, wina mszalne** z firmy T. CIEŚLIŃSKI w Przemysłu poleca **Franciszek Doroba** JAROSŁAW, ul. Grunwaldzka.

## KTO DUŻO CHODZI MA WRAŻLIWE NOGI

powinien przede wszystkim odpowiednio i najlepsze obuwie kupować.

Różnica w cenie pomiędzy lichym a dobrym obuwem jest tak nieznaczna, że wprost nieopłaca się odmawiać nogom dobrego obuwia.

Poleca wykwinne i higieniczne obuwie

**DOM TOWAROWY IMPERIAL**  
W JAROSŁAWIU